

Dopiero po kilku dniach zrozumiał, że płacz już jej w niczym nie pomoże. Jej czas na tym świecie dobiegł końca i mógł jej pomóc dostać się do świata aniołów. Według tradycji ciało zmarłych palono na specjalnie przygotowanym ołtarzu.

Wyszedł z domu i poszedł do stolarni, żeby przyrządzić ołtarz dla ukochanej. Kiedy wszedł do niego, dostrzegł, że na samym środku zakładu stał ołtarz pogrzebowy. Choć potrzebował wyłącznie poprawek stylistycznych, to był piękny, ale jednego nie rozumiał.

- Ktoś go zamawiał? – spytał jednego ze starszych pracowników.

- To ołtarz dla pana żony. – Pracownik podszedł do swojego chlebodawcy i złapał go za rękę. – My wszyscy składamy panu głębokie wyrazy współczucia i chcieliśmy odciążyć pana chociaż od tego obowiązku. Dlatego zebraliśmy się i wystrugaliśmy go. Mam nadzieję, że się panu podoba.

Turnley chciał się rozpłakać. Ołtarz podobał mu się i jeśli dostojny klient złożyłby zamówienie, to wzięłyby za niego podwójną cenę. Nie wiedział, co powiedzieć, więc wtulił się w pracownika.

- Na co czekacie, należy go doszlifować. Bierzcie się do roboty. – Zgodnie z rozkazem wrócili do pracy. Pracownik zwrócił się do właściciela. – Wiemy, że ma pan ważniejsze sprawy do załatwienia. Proszę iść i chociaż nim się nie przejmować.

Tylko w jeden sposób Turnley mógł się odwdziżyć.

- Bardzo Wam dziękuję. Jeśli nie przeraża was uroczysta kremacja, to będziecie mile widziani. Zarówno ci co są tutaj, jak i tych, których nie ma.

- Przekażę.

Właściciel stolarni skłonił głowę i wyszedł porządkować pozostałe sprawy pogrzebu. Poszedł do ratusza zatwierdzić pogrzeb, który w całości był ozdobiony złotem i jako jeden z nielicznych na wyspie posiadał wyłącznie jeden dach. Wszedł do środka, gdzie znajdowały się wyłącznie osoby z rodu Razi. Kiedy ich widział, miał ochotę wygarnąć im wszystko.

Pamiętał, w którym pomieszczeniu załatwiał sprawy związane z pogrzebem matki Lany. Po zapukaniu wszedł do środka i tam ustalił termin kremacji na jutro. Potem wyszedł z ratusza, nim ogarnęła go wściekłość na urzędników.

Mam nadzieję, że jutrzejszy termin nie będzie im kolidował. – pomyślał o wszystkich gościach, których miał zaprosić. Najpierw poszedł do Hebi. Nie zdążył trzeci raz zapukać, a przyjaciółka Lany już mu otworzyła. Wieść o śmierci nauczycielki szybko rozeszła się po wyspie, spowijając smutkiem jej mieszkańców.

- Jak się trzymasz? – spytała przyjaciółka bliska łez.

- W porządku. – rzekł pierwsze lepsze słowa. – Wciąż mam wrażenie, że to zły sen, który szybko minie.

Czuła to samo. Znały się od małego i nie raz jedna przystawiała głowę za drugą i odwrotnie. Śmierć Lany spowodowała, że Hebi też straciła część siebie, ale przede wszystkim utraciła podporę, której nic i nikt nie zastąpi.

- Wszystko bym dała, żeby żyła. – Już nie wytrzymała i wypuściła potok łez. Turnley powstrzymawszy łzy przytulił ją. Miał nadzieję, że ten gest doda jej nieco otuchy. Po dłuższej chwili odsunęła się od niego. Nastąpiła cisza, którą nikt nie wiedział jak przerwać, w końcu mąż Lany powiedział z czym przyszedł.

- Chciałem powiedzieć, że jutro w godzinach wieczornych będzie uroczysta kremacja, więc jeśli chcesz przyjść to będziesz mile widziana.

- Oczywiście, że będę.

- W takim razie przyjdź jutro przed urwisko rodzących się marzeń. Tam jutro uroczysto pomożemy jej się dostać do aniołów.

- Czy to nie w tym miejscu wyznałeś jej po raz pierwszy miłość? – Potwierdził jej domysł. – Opowiadała mi to z wypiekami na twarzy.

- Wybacz, że będę leciał, ale jeszcze wiele osób muszę powiadomić. Do zobaczenia. – Szybko się pożegnał, bo nie chciał się rozkleić, a obawiał się, że jeśli kolejne wspomnienia zostaną przywołane, wtedy ponownie nie uda mu się powstrzymać łez.

Poszedł do znajomych Lany, z którymi trzymała dobry kontakt. Każdy z nich wyrażał ubolewanie nad stratą Turnleya. Okazało się, że Lana nie o wszystkim mu opowiadała. Większość nieopowiedzianych historii to była jej pomoc dla potrzebujących rodzin na wyspie, czy to w postaci dodatkowego nauczania, pomocy przy domu, czy opieki nad starszymi osobami. I choć stolarz był zaskoczony słysząc te historie, to jeszcze bardziej udowadniały mu, że zakochał się w nim anioł w ludzkiej postaci.

Na samym końcu poszedł do Cavina, który zapomniał o oskarżeniach w jego stronę. Usiedli przy niewielkim stole.

- Na początek chciałem cię przeprosić za moje oskarżenia. Były ...

- Turnley nie masz za co przeproszać. – powstrzymał go Cavin. – Byłeś w szoku, a wtedy człowiekowi różne słowa przychodzą do głowy. Nadal jesteś w szoku, podobnie jak ja pięć lat temu, kiedy dowiedziałem się o chorobie mojej ukochanej Deniwy. Jak dobrze wiesz umarła rok później. Też nie mogłem się pogodzić z jej śmiercią i długo walczyłem z tą świadomością. Mam wrażenie, że do teraz walczę.

Docenił wywód jej ojca i nie przeszkadzał mu, mimo, że matka Lany nigdy nie patrzyła na niego przychylnie.

- Muszę ci o czymś powiedzieć. – Jej ojciec momentalnie zapomniał o nostalgii za Deniwą i wsłuchał się w słowa stolarza. – Kilka dni przed śmiercią Lany było u mnie dwóch przedstawicieli z rodu Razi. Przyszli bez zapowiedzi i zachowywali się wyniośle, jakbym to ja był gościem w moim warsztacie. Zasugerowali mi współpracę, żebym wytwarzał swoje dobra tylko dla rodu Razi.

- Przecież nie mogli cię o to prosić. – Stanowczo stwierdził Cavin. – A kim to oni są, żeby narzucać ci takie warunki?

- Odrzuciłem je, lecz - zrobił chwilę przerwy, bo dalsza część tej rozmowy ciążyła mu na sumieniu – miałem wrażenie, że to była groźba.

Doświadczony żołnierz popatrzył na Turnleya szerokimi oczami. Wiele rzeczy widział w trakcie swojego życia. Wielokrotnie przywódcy rodów próbowali przekonać przedsiębiorców do pracy tylko dla nich, lecz żaden z nich nie posunął się do groźby.

- Co dokładniej powiedzieli?

- Dali mi aluzję, że wcześniej czy później ród Razi będzie miał kontrolę nad całym archipelagiem, a oni przychylnie na mnie spojrzą jeśli teraz się zgodzę.

- Turnley – przysiadłszy się do niego poklepał go po ramieniu – twoja odmowa nie spowodowała śmierci na Lanę.

- Jak się nie przyczyniłem!? – Wyrwał się z krzesła. – Gdybym się zgodził to ona by żyła!

- To nie ma znaczenia! – Twardo stał przy swoim. – Jedno z drugim się nie łączy.

- Pewnie, że się łączy. Lana jest moją żoną, więc wszystko, co ja robię miało wpływ również na nią. Dlatego i ona za moją odmowę cierpiała. – Wybuch złości uraczył kolejnymi łzami, których już nie dał rady zatrzymać. Oparł się o ścianę i bezwładnie zjechał na podłogę. Cavin usiadł przy nim i milczał pozwalając mu wypuścić cały ciężar winy.

- Nie ponosisz winę za śmierć swojej żony. To nie ty ją zgwałciłeś i nie katowałeś do nieprzytomności. Zrobili to inni i nawet, jeśli byli na usługach tych dwóch z rodu Razi, to nie mogłeś tego wiedzieć.

Te słowa spowodowały, że nowa myśl zaczęła się w nim kiełkować. Nadal obwinał się za śmierć żony, ale coraz bardziej inne uczucie dochodziło do głosu i im bardziej pozwalał mu się rozwijać, tym bardziej czuł, że to będzie najlepsze wyjście.

- Najpierw powinienem powiedzieć, że jutro wieczorem zorganizowałem kremację.

- Oczywiście, że będą i pomogę Lanie dostać się do świata aniołów. – Widząc, że Turnley powoli zbierał się do wyjścia, powiedział ostatnie słowa. – Jeśli będziesz potrzebował mojej pomocy z czymkolwiek, wiesz, gdzie mnie znaleźć.

- Będę o tym pamiętał. – Następnie opuścił dom żołnierza.

Walczył sam ze sobą. Ojciec Lany wyłowił w nim uczucie, którym nigdy nikogo nie doświadczył, lecz teraz coraz mocniej dawało o sobie znać. Prowadził wewnętrzną wojnę i jeśli nowe odczucie wygra z rozpaczą, wtedy skorzysta z pomocy doświadczonego żołnierza.